Nr. 550. We Lwowie, piątek dnia 25 listopada 1904 Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z za kulis rosyjskiego „Czerwonego Krzyża“.

Lwów 24 listopada.

Smutny obraz wyzysku i szalbierstw, uprawianych w Rosji pod humanitarnym płaszczykiem „Czerwonego Krzyża“, przedstawia korespondent petersburski wychodzącej w Berlinie *Vossische Ztg.* w jednym z ostatnich numerów tego pisma. Z korespondencji jego powtarzamy poniżej parę charakterystyczniejszych momentów. Czytamy w niej mianowicie między innemi:

Wysoce charakterystyczny wypadek zdarzył się w ostatnich dniach w jednym z teatrów petersburskich. — Przedstawiano jakąś sztukę kostjumową. W chwili, gdy pojawił się na scenie bohater sztuki w bogatym, lśniącym od złota i klejnotów kostjumie, odezwał się nagle, wśród ogólnej ciszy, głos jakiegoś widza z galerj: „Patrzcie-no! To nasz Czerwony Krzyż!“ Na słowa te sala cała wybuchła głośnym śmiechem, rozległy się grzmiące oklaski pod adresem nieznanego dowcipnisia i wszczął się gwar taki, że musiano spuścić kurtynę. Na drugi dzień cały Petersburg mówił tylko o tym wypadku, a tenorem rozpraw na ten temat było, że nikt jeszcze nie napiętnował w sposób tak dosadny uprawianego poza kulisami „Czerwonego Krzyża“ brudnego wyzysku i szacherek, jak właśnie ów widz z galerji.

Ale bo też istotnie, to, co się dzieje z tym rosyjskim „Czerwonym Krzyżem“, to coś tak niesłychanego, że aż wierzyć się doprawdy nie chce, aby to było prawda. A jednak, tak jest, niestety!

Gdy dziewięć miesięcy temu, rozpoczęła się na dalekim Wschodzie wojna rosyjsko-japońska, okazało się, że w kasie centralnej „Czerwonego Krzyża“ brakują nie setki, nie tysiące, ale miljony rubli. Ba! gdybyż tylko tyle! Okazało się także, że i magazyny państwowe, w których od szeregu lat składano przeznaczone na wypadek wojny materjały opatrunkowe i inne, są zupełnie próżne. — Przypomniano sobie wtedy te ciągłe pożary, którym ulegały zawsze magazyny „Czerwonego Krzyża“, ilekroć zagościć do nich miała komisja, w celu przeprowadzenia w nich kontroli. Przypomniano je sobie i zrozumiano dopiero po odkryciu w magazynach owych kradzieży właściwe znaczenie tych dziwnych pożarów.

Lecz na tem nie koniec. Okazało się mianowicie, że wśród okradających „Czerwony Krzyż“ znajdowali się nietylko mali, ale i wielcy, nietylko drobni urzędniczkowie, ale i wysocy dygnitarze państwowi, ba! nie brakło wśród nich nawet jednego z wielkich książąt. Faktem jest bowiem, któremu nikt już nawet przeczyć nie myśli, że ów wielki książę „pożyczył“ sobie z kasy „Czerwonego Krzyża“ na osobiste potrzeby okrągłe pół miljona rubli. Stało się to w marcu r. b., a więc już po wybuchu wojny. Od tego czasu do dziś mamy już pełnych ośm miesięcy, ale wielki książę ani myśli o zwróceniu zaciągniętej „pożyczki“, mimo, iż w kasie „Czerwonego Krzyża“ pustki tak straszliwe, że dla częściowego bodaj ich zapełnienia musiano się zwrócić z apelem do ofiarności publiczn. j. Ale trudno się nawet dziwić, że ów wielki książę nie może uiścić się z zaciągniętego długu. Kto ma takich dwóch synów, jak Cyryl i Borys, cierpiących na wieczny brak mamony, ten nawet mimo wspaniałych apanaży wielkoksiążęcych, walczyć musi zawsze z brakiem gotowizny. Gdzież więc w takich warunkach marzyć o oddawaniu długów, zwłaszcza, gdy się ma tak potulnego wierzyciela, jak „Czerwony Krzyż“.

A teraz inny wypadek, który wydarzył się w Moskwie.

Jeden z kupców tamtejszych, miljoner Morozow, ofiarował zaraz z początkiem wojny „Czerwonemu krzyżowi“ 200.000 kołder dla rannych.

Po nieszczęśliwej dla Rosji bitwie nad Jalu, zwrócił się zarząd „Czerwonego krzyża“ ponownie do hojnego ofiarodawcy z prośbą o podarowanie na rzecz rannych nowej serji kołder. Morozow należy do gorących patrjotów rosyjskich, tem też większe było zdziwienie, gdy odpowiedział na prośbę „Czerwonego krzyża“, że nie da ani jednej kołdry i życzy sobie, aby się już więcej nie zwracano do niego z podobną prośbą. Odmowa tak kategoryczna zdumiała wszystkich, zaczęto więc wypytywać Morozowa o jej powody. Miljoner zrazu odmawiał wyjaśnień, aż wreszcie rozwiązał mu się język i wtedy dowiedziano się, że odmówił prośbie „Czerwonego krzyża“ dlatego, ponieważ przekonał się, że ofiarowane przezeń kołdry sprzedawali przekupnie uliczni w Niżnym Nowogrodzie po cenach niższych, niż fabryczne.

Wieść o tem oświadczeniu gruchnęła po całem mieście i doszła do uszu generał-gubernatora moskiewskiego, Sergieja Aleksandrowicza. W dwie godziny potem Morozow znajdował się już w kancelarji gubernatorskiej. Kazano mu tutaj powtórzyć zeznanie, a gdy to się stało, gubernator w obecności dwóch jakichś generałów i naczelnika policji zażądał od Morozowa odwołania publicznego tego wszystkiego, co powiedział. Morozow odmówił temu żądaniu i oświadczył, że może zeznanie swoje udowodnić świadkami. Gubernator, także wielki książę, wpadł na to w gniew i zagroził Morozowowi deportacją za granicę, jeżeli nie odwoła „ubliżających“ zarządowi „Czerwonego krzyża“ wieści. Kupiec nie przestraszył się tem jednak i oświadczył najspokojniej pod słońcem, że w razie wydalenia go z granic Rosji każe zamknąć wszystkie swoje fabryki, co będzie miało ten skutek, iż kilkanaście tysięcy robotników znajdzie się bez zajęcia. To poskutkowało i Morozow nie odwoławszy zeznań swoich, wrócił do domu.

Inny sposób robienia interesów pod płaszczykiem „Czerwonego krzyża“ wymyślili pensjonowani generałowie rosyjscy, których w caracie jest całe mnóstwo. Oto posprawiali sobie całą masę portretów carstwa i członków rodziny carskiej wartości od 10 do 15 rubli za sztukę i obchodzą z nimi domy zamożniejszych obywateli, gdzie je sprzedają po cenie 40 do 60 rubli, rzekomo na cele „Czerwonego krzyża“, ale w rzeczywistości na cele własne, bo uzyskane w ten sposób pieniądze chowają do swoich kieszeni.

Lecz nietylko generałowie w pensji, ale także i generałowie w czynnej służbie uczynili dla siebie „Czerwony krzyż“ rodzajem dojnej krowy, z której ciągną, co się da i jak się da. Świadczy o tem choćby wypadek następujący: Oto niedawno jedna z petersburskich fabryk konserw mięsnych — Lankowskiego i Lilcopa — otrzymała od zarządu „Czerwonego krzyża“ zamówienie na dostawę konserw dla rannych, z prośbą, aby ze względu na cel humanitarny, liczyła dostawę po cenach fabrycznych. Firma przyjęła zamówienie, aliści pewnego dnia zjawiają się u szefów fabryki trzej generałowie i przedstawiwszy się jako ci, którzy postarali się o to, aby im właśnie oddano dostawę konserw, zażądali za pośrednictwo gratyfikacji. Fabrykanci zaczęli się tłómaczyć, że to rzecz niemożliwa, bo przyjęli zamówienie po cenach fabrycznych, ale generałowie nie dali się tem przekonać i w rezultacie zaproponowali fabrykantom, aby podnieśli ceny konserw i uzyskaną w ten sposób sumę przeznaczyli dla nich na gratyfikację. *Tableau...*

Także i komisja rządowa, zajmująca się wybieraniem lekarzy, przeznaczonych do szpitali wojennych, wcale nieposlednią odgrywa rolę w tej bezczelnej komedji szacherkowej, która rozgrywa się na tle wojny. I tu także pieniądz ma jedynie walor, a za dowód tego posłużyć może następujący, bynajmniej jednak nieodosobniony fakt:

W liczbie przeznaczonych na daleki Wschód lekarzy znalazł się młody lekarz petersburski dr. J., syn właściciela jednego z największych handlów żelaza w Petersburgu. W przeddzień stawienia się młodego lekarza przed komisją asenterunkową, zjawił się w sklepie jego ojca jeden z członków komisji i wybrawszy towarów na kilkaset rubli, kazał je sobie przysłać do domu w celu — jak mówił — obejrzenia ich i ewentualnego wybrania. Widocznie jednak małżonce pana „komisarza“ podobały się wszystkie przedmioty, bo już ich w sklepie nie widziano więcej. Ale za to dr. J., człowiek pełen zdrowia i siły, musiał przed komisją wysłuchać długiego kazania na temat, że cierpi na serce i nie nadaje się z tego powodu na lekarza wojennego. W rezultacie uwolniono go od wysyłki na daleki Wschód, a członek komisji asenterunkowej wzbogacił w zamian za to swój inwentarz domowy rozmaitymi przyborami kuchennymi wartości kilkuset rubli. Ot, co znaczy umieć robić interesy!...

Jeszcze „Liga“.

Kurjer Lwowski tak pisze o ostatnim wystąpie „Ligi“ narodowej:

„Komitet centralny Ligi narodowej“ rzucił znowu garść frazesów ogólnikowych w odezwie, datowanej w Warszawie dnia 27 października br. Obszerny ten elaborat pod względem formy uderza przedewszystkiem licznymi błędami językowymi i rusycyzmami, co naturalnie razi bardzo w proklamacji, wydanej przez tajny „rząd narodowy“ polski.

Tego rodzaju usterek i grubych błędów gramatycznych jest w proklamacji Ligi ogromna moc, tak, że czytelnika ogarnia wstyd za te rosyjskie kalectwa językowe, popełniane w odezwie rzekomo polskiej Ligi. Wprawdzie język i styl enuncjacyj politycznych ma z pozoru znaczenie podrzędne, gdyż głównie tu chodzi o treść i o jasne określenie celu i środków, wszelako w odezwie, przemawiającej do narodu w imię praw języka polskiego, błędy gramaty-

czne dowodzą, że głos zabierają osoby, mało o czystość języka dbałe, lekceważące elementarne zasady gramatyki polskiej, a już ta okoliczność podaje w wątpliwość kompetencję autorów do wysuwania się na czoło narodu.

Streściwszy odezwę, pisze dalej:

„Nie przywiązujemy do niej wagi, gdyż, o ile nam wiadomo, nie tylko w Galicji, lecz i w Królestwie bezprogramowość narodowej demokracji, zmienność, krzykactwo, blaga, uprzykrzyły się już społeczeństwu. Notujemy tu wydanie odezwy i jej tendencje z obowiązku publicystycznego.

Prasa wydała o odezwie Ligi sąd nieprzychylny, co wcale dziwić nie może, zwłaszcza wobec tego, że w Galicji demokracja narodowa od paru lat dokłada usilnych starań, aby całą swą działalność, jak najwięcej zohydzić w oczach ludzi uczciwych i rozsądnych. Tak skompromitowane stronnictwo, choćby pragnęło naprawić rozliczne swe błędy, nie zdoła już pozyskać dobrej reputacji“.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Po dosłownem odczytaniu interpelacyj i wniosków, zabrał głos minister oświaty dr. Hartel celem odpowiedzi na różne interpelacje.

Po odpowiedzi ministra Hartla na interpelacje, przystąpiła izba do dalszej dyskusji politycznej.

Dyskusja nad mową dra Koerbera.

P. Wolf oświadcza, że prezydent ministrów niczego bardziej się nie obawia, jak regularnej pracy w izbie. Mowca nazywa dra Koerbera przedstawicielem tego samego systemu konsekwentnej slawizacji państwa, jakimi byli Thun i Badeni. Omawia następnie wypadki insbruckie i zarządzenia, skierowane przeciw Niemcom, zaznaczając, że tylko polski i czeski minister rodak czynią to, czego pragną, inni ministrowie idą ślepo na rękę drowi Koerberowi. Ubolewać należy, że w ostatniej swej mowie, poważany zresztą minister oświaty, wszedł na pole polityki, lecz nie na niego spada wina owych zarządzeń, tylko na prezydenta ministrów. Mowca podnosi, że za wpływem słowiańskich agitatorów, do których zalicza polskiego ministra rodaka, pieniądz niemiecki używany jest na cele słowiańskie. Wszystkie ministerstwa i centralne urzędy są slawizowane. Za pomocą upaństwowienia prywatnych kolei i przez antyniemieckie zarządzenia, pragnie rząd pozyskać przychylność Czechów.

P. Wolf omawia rekonstrukcję gabinetu, wyrażając zdanie, iż powołanie Buquoya, który wśród niemieckich agrarjuszy w Czechach nawet wśród najradykalniejszych cieszy się wielką sympatją, miało jedynie na celu odcięcie innych stronnictw niemieckich i złamanie niemieckiej obstrukcji w czeskim sejmie. Co się tyczy Randy, powołanie jego było rękojmią wypełnienia życzeń Czechów. Dlatego Niemcy nie mogą poprzestać na domaganiu się usunięcia namiestnika Schwarzenaua i przeniesienia wydziału włoskiego z Insbruku, ale muszą z całą energją wystąpić przeciw wszelkim próbom przekupienia czeskiej obstrukcji kosztem Niemców i przeciw utrzymywaniu wielkopolskich agitatorów ofiarnością Niemców po to tylko, aby ci agitatorowie mogli dalej rządzić państwem.

Po Wolfie przemawiał p. Lenassi, poczem zabrał głos dr. Koerber.

Dr. Koerber mówił o namiestnikach Tyrolu i Dalmacji i oświadczył, iż niema powodów, aby przeciw nim występować. Następnie mówił o rekonstrukcji gabinetu i wypadkach w Insbruku.

Następnie hr. Palffy, wspomniawszy o mowach antidynastycznych, wygłoszonych w izbie przez pp. Pernerstorfera i Bergera, zwrócił się z zapytaniem do prezydenta izby, czy w przyszłości skłonnym jest użyć jak najsurowiej wszystkich przepisów regulaminu, aby nie dopuścić do wygłaszania podobnych mów.

Następnie w tym samym duchu mówił imieniem wiernokonstytucyjnej szlachty hr. Ludwigstorff.

Do tej enuncjacji lojalności przyłączyły się: Koło polskie, szlachta konserwatywna czeska, Związek południowo-słowiański, postępowcy niemieccy, Klub ludowo-niemiecki i młodoczesi. Agrarjusze czescy nie przyłączyli się do tej enuncjacji.

Daszyński przemawiał przeciw wywodom hr. Palffyego.

Następnie zabrał głos p. Völkl, dla wystosowania zapytania do prezydenta. Omawiał atoli wypadki w sejmie dolno austrjackim.

Przewodniczący ciągle mu przerywał, wzywając go, aby się ograniczył do zapytania. Völkl ciągle mówił. Hr. Vetter ustawicznie mu przerywał, a wreszcie wzburzony uderzył dzwonkiem o stół i odebrał mu głos.

Przemawiał jeszcze p. Sternberg, poczem posiedzenie zamknięto.

Gdy hr. Vetter oświadczył, iż posiedzenie zamyka, galerja zaczęła hałasować. Poczęto wołać na niej: „precz z Luegerem, precz z oszustem ludu, niech żyje „patrjotyzm!“

Socjaliści wnieśli na salę mnóstwo kartek z napisami: precz z klerykalizmem, precz ze stronnictwem chrześcjańsko-społecznem, niech żyje wolna bezwyznaniowa szkoła!

Hałas ten trwał przeszło kwadrans, a ponieważ posiedzenie było oficjalnie zamknięte, przewodniczący nie mógł wydać żadnych zarządzeń.

Kilku hałasujących sprowadzono do kancelarji, gdzie spisano z nimi protokoł i puszczono ich na wolność.

Interpelacje.

Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli pp. Daszyński i tow. następujące interpelacje: 1. w sprawie stabilizacji prowizorycznych dozorców więziennych w Galicji; 2. w przedmiocie stosunków awansu na kolejach państwowych w Galicji i na Bukowinie; 3. w sprawie udziału starosty w Podgórzu w interesach lichwiarskich; 4. w sprawie degradacji b. maszynisty Michalika na służącego kancelaryjnego przy kolei w Czerniowcach.

Odpowiedź na interpelacje.

Wiedeń. Minister Hartel odpowiedział na dzisiejszem posiedzeniu między innemi na interpelację pp. Breitera i tow. w sprawie osiedlania się francuskich zakonów w Galicji. Minister zaznaczył, że nie było powodu odmawiać kongregacji Sacre Coeur pozwolenia na osiedlenie się w Zbylitowskiej Górze (powiat tarnowski), kongregagacja ta bowiem od szeregu lat pożyteczną rozwija działalność w Austrji. W sprawie podania innej kongregacji de la Visitation o zezwolenie na osiedlenie się w Jaśle, dotąd nie powzięto żadnej decyzji. O innych osadach zakonnych ani o masowem osiedlaniu się ich w Galicji, minister nic nie wie.

Przeciw mowom antidynastycznym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zapowiedziana na dziś wspólna enuncjacja klubów w sprawie wygłaszanych w izbie mów antidynastycznych przez socjalistów i radykałów niemieckich, nie przyszła do skutku, obawiają się bowiem gwałtownych wybuchów ze strony radykalnej. Niewiadomo też, czy enuncjacja ta będzie wniesioną dziś przed końcem posiedzenia izby, czy też wręczoną zostanie na piśmie prezydentowi izby.

Obiad na cześć hr. W. Dzieduszyckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Grupa autonomistów w Kole polskiem dała wczoraj obiad na cześć hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, jako długoletniego członka tej grupy. Obiad odbył się w hotelu Sachera. Toast na cześć hr. Dzieduszyckiego wniósł p. Henzel.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sytuacja w parlamencie jest niezmieniona, ale dr. Kathrein bardzo żywo pośredniczy między Niemcami a rządem. Proponuje on, aby z końcem bieżącego półrocza szkolnego zamknięto fakultet włoski w Insbruku i nie otwierano go więcej, aż w miejscu, w którem parlament uchwali założenie uniwersytetu włoskiego.

Wiedeń. Koło polskie prowadzi rokowania ze Słowianami południowymi i stara się nakłonić ich do odstąpienia od układu, który zawarli jeszcze na wiosnę roku bieżącego z Czechami w tym kierunku, iż Czesi tak długo nie mogą zaprzestać obstrukcji, dopóki na to nie zgodzą się Słowianie południowi i na odwrót Słowianie południowi muszą tak długo uprawiać obstrukcję, dopóki tego żądają Czesi. Obecnie Czesi chcieliby zaprzestać obstrukcji, ale są skrępowani umową zawartą ze Słowianami południowymi. P. Dzieduszycki prowadzi dziś układy z przewódcą katolickich Słowian południowych, drem Szustersicem.

Wojna Japonji z Rosją.

Flota bałtycka.

Siły i środki eskadry bałtyckiej, noszącej nazwę urzędową drugiej eskadry oceanu Spokojnego, w następujący sposób opisuje jeden ze współpracowników gazety *Nowoje Wremia:*

Eskadra bałtycka liczy w swym składzie siedm pancerników. Cztery z nich: „Aleksander III“, „Borodino“, „Orzeł“ i „Książę Suworow“, są typu jednakowego. Każdy z nich ma po 13.500 ton pojemności; z liczby tej czwarta część przypada na maszyny, opał i ładunek, trzecia część na pancerze, ochraniające okręt i jego artylerję. Działa okrętowe stanowią dziewiątą część całej pojemności. Ciężka artylerja tych okrętów składa się z czterech dział 12-calowych. Znajdują się one na dwóch wieżach, w sąsiedztwie dział mniejszych, szybkostrzelnych, o wylocie 6-calowym. Dział tych jest na każdym z okrętów 12. Oprócz tego po każdej stronie pokładu znajduje się po dziewięć armat szybkostrzelnych o wylocie 3-calowym. Okręty te tak są urządzone, że artylerja może rozwinąć silny ogień zarówno z przodu, jak i z boków.

Pancerniki eskadry osłonięte są pancerzem, mającym 8 cali grubości na częściach głównych, to jest tam, gdzie wewnątrz mieszczą się kotły, maszyny, zapasy amunicji, przyrządy do kierowania i t. d.; wieże z ciężkiemi działami osłonięte są pancerzem 10-calowym.

Typem tych czterech pancerników jest „Borodino“. O połowę słabszym od nich jest pancernik „Osłabja“, dwa inne zaś, „Syssoj Wielikij“ i „Nawarin“, pod względem rozmieszczenia artylerji są wprawdzie nieco przestarzałe, ale doskonale uzbrojone i opancerzone. Przed dwoma jeszcze laty oba te pancerniki pełniły służbę na oceanie Spokojnym.

Pod względem siły pancerników, eskadra rosyjska znacznie przewyższa flotę japońską, ale za to Japończycy mają przewagę w krążownikach opancerzonych. Eskadra bałtycka liczy ośm takich krążowników. Największą szybkość posiadają krążowce: „Żemczug“ i „Izumrud“, posiadające artylerję, złożoną z dział 7 i 4-calowych, pokład zaś osłonięty pancerzem 2 calowym.

Doskonale opancerzonym krążowcem jest „Oleg“, rozporządzający przytem bardzo silną i dobrze rozmieszczoną artylerją. Krążowce: „Aurora“, „Swietlana“ i „Almar“ mają wielką szybkość, ale opancerzenie ich ogranicza się tylko do pokładu. Inne krążowce: „Admirał Nachimow“ i „Dmitryj Dońskoj“ są przestarzałego typu i małą posiadające wartość bojową.

Torpedowców posiada eskadra bałtycka bardzo mało, co tłomaczą *Now. Wremia* trudnościami, z jakiemi połączony jest daleki ich transport.

Prorok Airot.

Przed kilkunastu tygodniami dzienniki rosyjskie przyniosły wieść, że wkrótce po wybuchu rosyjsko-japońskiej wojny, pojawił się wśród Kałmuków w Altajskim okręgu, ruch religijno rewolucyjny, szerzony przez tajemniczego jakiegoś kałmuckiego proroka Airota. Obecnie donosi w tej sprawie *Köln. Ztg* z Petersburga, że władze rosyjskie położyły ruchowi temu koniec w ten sposób, że isprawnik okręgu uzbroił rosyjskich chłopów z kilku gmin, napadł na ich czele bezbronnych Kałmuków i taką rzeź wśród nich urządził, że sam później od dalszych mordów musiał ich powstrzymywać. Proroka Airota i znaczną liczbę jego zwolenników zabrano do niewoli i osadzono w więzieniu w Busk

O dalszym ich losie korespondent dowiedzieć się nie zdołał.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Eskadra bałtycka.

Port Said. Pierwsza dywizja bałtyckiej floty ukazała się na widnokręgu.

Port. Said. Rosyjska eskadra przybyła tu. Wydano zarządzenia w celu uniknięcia wszelkiego wypadku podczas przejazdu okrętów przez kanał.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Port Said pod datą 23 bm.: Rosyjskie okręty wojenne będą stały zdala od innych okrętów, a otoczone będą patrolującemi łodziami. Flota rosyjska otrzyma pozwolenie zabrania wody i mięsa; czy także węgla — o tem sprawozdawca wpomianego pisma nie mógł się dowiedzieć. Część angielskiej eskadry morza Śródziemnego przebywa tak blisko, iż zapomocą telegrafu bez drutu może porozumiewać się z angielskim wojennym okrętem, stojącym przed portem w Port Said. Utrzymują, iż w Port Said czynnnych jest wielu agentów japońskich. Według niepotwierdzonej pogłoski, przebywać ma koło Aden japoński krążownik.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kanei pod datą wczorajszą: Rosyjscy marynarze, którzy pozostali tu z pierwszej części floty bałtyckiej, znaleźli pomieszczenie w koszarach rosyjskiej armji okupacyjnej. Marynarze ci przyłączą się do dywizji floty rosyjskiej, która w piątek ma przybyć do Kanei.

Kontrabanda wojenna.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Angielski parowiec „Hunchow" z ładunkiem 30.000 puszek konserw mięsnych, płynący z Szangaju do Portu Artura, został dnia 23 b. m. zabrany przez Japończyków. Ładunek był własnością rosyjsko-chińskiego banku, a wartość jego wynosiła 260 tysięcy taelów.

Londyn. Lloyd otrzymał telegram z doniesieniem, iż należy się obawiać o los angielskiego parowca „Inverness," który d. 16 października wypłynął z środkami żywności i materjałami okrętowymi do Korei. Prawdopodobnie wpadł on w ręce Rosjan lub zatonął wskutek niebezpiecznego ładunku, jaki miał na pokładzie.

Z placu walki.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio pod datą 23 bm.: Dzienniki donoszą zgodnie z różnych stron Mandżurji, że zbliża się bitwa, która stoczona będzie prawdopodobnie między rzekami Sza i Hun.

Z Portu Artura.

Tokio. Komenda armji pod Portem Artura donosi, że w nocy na poniedziałek wykonali Rosjanie kontratak na wojsko japońskie, stojące przed północną stroną wschodniego fortu Kikwanszun; atak odparto.

Z głównej kwatery pod Portem Artura donoszą dalej, że w poniedziałek o godz. pół do 7 rano oddział japoński zajął obozowisko rosyjskie w pobliżu Haitsuhu, na północ od Husienczang. Wówczas zaatakowali Rosjanie w sile 600 ludzi piechoty, w 300 koni i baterją z 4 armat — japońskie lewe skrzydło. Po otrzymaniu posiłków odparli Japończycy nieprzyjaciela o pół do 10 rano ku Tsienholniowi. Rosjanie zostawili na polu 20 trupów i sześciu jeńców. Nasze straty wynosiły 29 zabitych i rannych. Zdobyliśmy 38 karabinów, zapas amunicji i innych materjałów.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio, że armja oblężnicza ostrzeliwała forty rosyjskie, broniące portu. Wszystkie rosyjskie okręty w Porcie Artura są uszkodzone, liczba dezerterów z oblężonej twierdzy, przechodzących do Japończyków jest codzień większa. Według ich opowiadań demoralizacja wśród załogi wzmaga się.

Londyn. (Tel. wł.) Bombardowanie Portu Artura znów trwa bez przerwy od kilku dni. Według depesz z Tokio, rząd tamtejszy wysyła nowe posiłki armji oblężniczej.

Londyn. (Tel. wł.) Generał major Kodama, szef sztabu generalnego armji japońskiej w Tokio, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarem amerykańskim, iż jest pewnym, że Japończycy podczas miesięcy zimowych wkroczą do Portu Artura. Gen. Stoessel ma jeszcze tylko 20.000 żołnierzy, ale pewien zręczny inżynier pobudował mu fortyfikacje prawie nie do zdobycia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zajścia na Węgrzech.

Budapeszt. Zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego wezwał organizacje prowicjonalne, aby wstrzymały się od udziału w demonstracjach, urządzanych przez stronnictwa opozycji sejmowej, ale równocześnie, by przeciw tym demonstracjom nie występowały. Natomiast mają socjaliści urządzać osobne demonstracje i zgromadzenia wyłącznie na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Andrassy w rozmowie z redaktorem *Budapesti Hirlapu* oświadczył, iż jego grupa na konferencji wstępnej stronnictwa liberalnego, dlatego nie protestowała przeciw naruszeniu regulaminu, bo nie znała intencyj hr. Tiszy. Grupa jego z opozycją się nie zgadza, zgadza się z nią tylko w tym punkcie, że również nie uznaje prawomocności zmienionego regulaminu. Hr. Tisza jest fanatykiem i zamiast naprawić to, co źle się stało, prowadzi akcję dalej. Nie rozumiem, jaką on sobie da radę z opozycją, liczącą 150 ludzi, chyba, że każdego z posłów osobno każe wynieść z izby.

Budowa dróg wodnych.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj przybyła do Krakowa komisja dla budowy dróg wodnych. Przybył mianowicie z ministerstwa handlu szef sekcji Lichstädt z urzędnikami ministerstwa a z ramienia namiestnictwa biorą udział w komisji pp. Ingarden i Ustyanowski.

Sprawa komisarza Balickiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Śledztwo w sprawie Balickiego w kierunku nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia w urzędzie, postępuje bardzo szybko i niebawem będzie ukończone. Rozprawa przeciw Balickiemu przed trybunałem przysięgłych będzie zupełnie odrębną i bez związku z rozprawą przeciw Angelusowi. Prawdopodobnie Angelus i taksator Limanowski będą stawali jako świadkowie w rozprawie przeciw Balickiemu. Obrońca Limanowskiego, adwokat Lewicki ogłasza dziś w *Nowinach*, że nieprawdziwe są krążące pogłoski, jakoby Limanowski zeznaniami swemi spowodował aresztowanie Balickiegго.

Wybory do rady miejskiej w Poznaniu.

Poznań. (Tel pryw.) Przy wyborach do rady miejskiej zamiast spodziewanych pięciu, zdołano przeprowadzić tylko trzech radnych Polaków. Dzienniki tutejsze przypisują fakt ów temu, iż wielu Polaków nie stawiło się, a wielu listonoszów, woźnych i t. p. pełniących służbę rządową, głosowało na kandydatów niemieckich. W I. okręgu wybrano 2 Polaków: mecenasa Jarogniewa Drwęskiego i kupca Stanisława Pfitznera, w II i III okręgu Niemców, w IV na Chwaliszewie budowniczego Stan. Rzepeckiego.

Manifesty antidynastyczne.

Kolonia. (Tel. wł.). *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż przed kilku dniami w Nowogrodzie wszystkie domy oblepione zostały manifestami antidynastycznymi.

Papież a list pasterski biskupów austrjackich.

Wiedeń. *Vaterland* ogłasza list kardynała Mery del Valla do kardynała Gruschy. W piśmie tem wyraża sekretarz stanu w imieniu papieża radość z powodu otrzymanego w jednym egzemplarzu orędzia pasterskiego, ogłoszonego w dniu 15 listopada br. przez konferencję biskupów w Wiedniu i udziela uczestnikom tej konferencji swego duchownego błogosławieństwa.

Zamach na konsula.

Londyn. (Tel. wł.) Na konsula angielskiego w Urmji (prowincja Aserbejdżan w Persji), który wczoraj w towarzystwie czteru służących wyjechał na spacer za miasto, napadło dziesięciu uzbrojonych w rewolwery ludzi i obsypało go strzałami, na szczęście jednak, konsul zdołał uciec bez szwanku.

Kolonje holenderskie.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, dep. Van Kol, socjalista, przy dyskusji budżetowej ponowił wniosek o sprzedanie znacznej części kolonij i położenie kresu ekspansywnym wojskowym ekspedycjom. Mowca nie obawia się, ażeby sprzedanie kolonij doprowadziło do komplikacyj narodowych. Kolonjom pod rządami angielskimi lub francuskimi będzie lepiej, niż pod holenderskimi, a zmniejszenie posiadłości kolonjalnych jest już choćby z tego względu wskazanem, że mocarstwa inaczej same je sobie zabiorą.

Z Serbji.

Białogród. Deputacja skupszczyny wręczyła wczoraj królowi adres.

Insbruk. (Tel. wł.) Wczoraj wypuszczono znów na wolność 36 studentów włoskich, około 40 pozostało jeszcze w więzieniu śledczem, jak również naczelny redaktor pisma *Popolo* w Trydencie. Zatrzymani w więzieniu śledczem studenci wnieśli do sądu wyższego protest przeciw przeciąganiu nad nimi więzienia śledczego.

Berlin. *Reichs-Anz.* donosi, że wczoraj cesarz Wilhelm przyjął w Charlottenburgu w specjalnym wagonie austro-węgierskiego ambasadora hr. Szegenyiego, który wręczył ces. Wilhelmowi odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa.

Paryż. Minister wojny Berteaux, przyjął wczoraj zagranicznych *attachés* wojskowych, w przemowie wyraził sympatję dla ich armji, cześć dla ich monarchów.

Izba sądowa.

Przemyśl 24 listopada.

(Tajemniczy wybuch).

Przed tutejszym trybunałem karnym toczy się rozprawa przeciw Natanowi Seitelbachowi z Przemyśla, oskarżonemu o spowodowanie wybuchu, przy którym zginęło dwoje dzieci, a kilka osób zostało skaleczonych, o zbrodnię podpalenia i zbrodnię oszustwa. Sprawa według aktu oskarżenia przedstawia się jak następuje: Dnia 20 kwietnia br. koło godziny 11 w nocy w kamienicy pod l. 25 przy ulicy Wałowej nastąpił z niezbadanej na razie przyczyny wybuch, który wysadził w powietrze sklepienie piwniczne, a w całej kamienicy wysadził drzwi, okna, futryny i sklepienia okienne. We wszystkich pobliskich kamienicach w ulicy Wałowej i Jagiellońskiej, nie ostała się ani jedna szyba, a zamieszkałego w owej kamienicy szklarza Rozego dwoje dzieci znalazło śmierć na miejscu, zaś on sam, żona, drugie dwoje dzieci i inni lokatorowie doznali cięższych i lżejszych pokaleczeń. Wybuch spowodował też pożar w piwnicy, w której mieścił się motor benzynowy do wyrabiania krup fabryki Natana Seitelbacha. Po ugaszeniu pożaru nikt nie był w stanie stwierdzić przyczyny wybuchu. To jedno tylko było pewne, że rozmyślnie ją ktoś spowodował za pomocą prochu lub dynamitu, trudno jednak było dociec, kto był sprawcą. Opowiadano, że był to zamach na żydów, którzy zamieszkują ul. Wałową i sąsiednie; kombinowano, że to sam Seitelbach spowodował wybuch i opowiadano także, że zawistni konkurenci to zrobili. Tak też twierdził i Seitelbach, który w dniu katastrofy rano wyjechał do Tarnopola, jak stwierdziła prokuratorja.

Dalsze dochodzenia prokuratorji wykazały, że Seitelbach od kilku lat popadł w stan niewypłacalności, mimo to konkursu nie zgłosił, przeciwnie dalej brnął w długi, a w r. 1903 zaprzestał wyrabiania krup, sprowadził motor benzynowy i aż do dnia katastrofy przeprowadzał dalsze ulepszenia. W lutym fabrykę ubezpieczył w krakowskiem towarzystwie asekuracyjnem, zaś na kilka dni przed katastrofą zabezpieczył także około 100 centr. metr. krup i hreczki, za co żądał po katastrofie odszkodowania. Komisja jednak i prokuratorja stwierdziły, że w dniu katastrofy prócz kilku wózków plewy, w piwnicy nie było ani jednego worka krup, ani też hreczki. A gdy w dalszym ciągu dochodzeń okazało się, że rano w dniu katastrofy a przed wyjazdem do Tarnopola Seitelbach był w piwnicy, rzekomo po klucz od sklepu, który miał tam zapomnieć i że w chwili

katastrofy piwnica była otwartą, prokuratorja zarządziła przyaresztowanie Seitelbacha jako sprawcy wybuchu, który spowodował w ten sposób, że albo sam rano będąc w piwnicy zapalił jakąś materję, która dopiero wieczorem wywołała wybuch, albo też użył do tego niewyśledzonego sprawcy, w celu wyrządzenia sobie szkody, i uzyskania następnie odszkodowania z tow. asekuracyjnego. W ciągu kilkumiesięcznego śledztwa aresztowany winy się wypierał, mimo to wygotowano przeciw niemu akt oskarżenia ua podstawie zebranego materjału.

Przewodniczy rozprawie radca dr. Mandybur, oskarża zastępca prok. p. Pierocki, broni oskarżonego dr. Lieberman. Do rozprawy powołano 40 świadków.

KRONIKA.

Lwów 24 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +4° R. Pogoda.

Historja kościoła katolickiego w ziemiach polskich w stuleciu XIX-em. Tak brzmi tytuł serji wykładów, których wygłoszenie w Szkole Nauk Politycznych zapowiedział na piątek 27 bm. o g. 7 wieczorem ks. kan. Adam Sapieha. Wdzięczność prawdziwa należy się szan prelegentowi za zajęcie się opracowaniem tak ważnej części naszych dziejów porozbiorowych. Wykłady te przyniosą słuchaczom S. N. P. prawdziwą korzyść, gdyż wyświetlą niewątpliwie niejedno z niejasnych dotychczas zagadnień dziejowych.

Morderstwo i samobójstwo. Z Cieszyna donoszą nam: Sprawa zamordowania porucznika Grussa, o czem wam telegraficznie doniosłem, przedstawia się inaczej, niż podał telegram. Nie był to wcale straszny wypadek, lecz ukartowany zamach morderczy. Sprawa przedstawia się jak następuje: W nocy z niedzieli na poniedziałek, podporucznik stojącego tu garnizonem 54 pp. Franciszek Gruss, pełnił służbę inspekcyjną w koszarach, a feldwebel Schwab z 6 kompanji tego pułku miał inspekcję bataljonową. Gruss kilkakrotnie już karcił Schwaba za złe obchodzenie się z żołnierzami. Owej nocy Schwab wbrew przepisom regulaminu udał się do kantyny, gdzie pił wiele. Gdy Gruss dowiedział się o tem, polecił jednemu z żołnierzy zawołać Schwaba do pokoju inspekcyjnego. Zanim Schwab uczynił zadość rozkazowi, poszedł wpierw do swego pokoju i zabrał stamtąd swój rewolwer służbowy. Schowawszy rewolwer do kieszeni, udał się do pokoju inspekcyjnego, gdzie mu Gruss udzielił ostrej nagany z tego powodu, iż pomimo tego, że jest w służbie, poszedł do kantyny. Schwab wówczas, odpowiedziawszy kilku słowy na udzieloną mu naganę, dobył rewolweru i strzelił z niego cztery razy do Grussa, a następnie strzałem, skierowanym w serce, sam sobie odebrał życie. Podporucznik Gruss zginął również na miejscu.

Pierwszą ofiarą mrozu w Wiedniu, padł Polak, 52 letni Paweł Woźniczek. Przybył on przedwczoraj z Warszawy do Wiednia i błąkając się przez dwie noce bez przytułku po ulicach, padł wreszcie bezprzytomny, na pół skostniały na Brünnerstrasse w Florisdorfie. Odwieziono go do szpitala.

Wystawa w Medjolanie w r. 1906. Przy sposobności otwarcia tunelu simplońskiego, odbędzie się w czasie od kwietnia do listopada 1906 r., międzynarodowa wystawa w Medjolanie. Izby handlowo-przemysłowe zwracają uwagę, że z Austrji wysyłaćby należało na tę wystawę przedmioty, mające piętno artystyczne, co do których nie ma obawy, by mogły być łatwo przez tamtejszy przemysł naśladowane.

Nagroda literacka Nobla. Jak donoszą z Kopenhagi, tegoroczną premię literacką z fundacji Nobla, otrzyma pieśniarz prowansalski Mistral.

Czy to prawda? Czytamy w *Gaz. Nar* „Nie chcieliśmy wierzyć, że p. Włodzimierz Gniewosz w pawilonie niemieckim na wystawie w St. Louis nietylko przyjął pocztowanie od komisarza niemieckigo, ale po wzniesieniu zdrowia cesarza austrjackiego, wzniósł zdrowie Wilhelma, cesarza niemieckiego. A uczynił to w czasie, gdy w Poznaniu całe społeczeństwo polskie od przyjęcia mowcy malborskiego w Poznaniu się usunęło. Nie donosiliśmy wcale o tem, bośmy uważali odnośną korespondencję w innym dzienniku za mistyfikację, dopiero późniejsze informacje stwierdziły, że była prawdziwą. Przykro nam też, że zdrowie cesarza Wilhelma wzniósł właśnie ten poseł, który bronił Polaków przeciwko napaściom p. Wolfa“.

Pożegnalne przedstawienie. Z Hamburga donoszą, że bawiący tam cyrk Kolter-Malmstroem urządził pożegnalne przedstawienie, na którem w bufecie przyszło do bójki między publicznością, a personalem cyrkowym. Powodem były różnice zdań w kwestji, kto ma płacić za kilka szklanek piwa wypitych, a niezapłaconych. Walczono zrazu krzesłami, wkrótce potem już nogami od krzeseł, kołami, szklankami i na noże. — Nagle zgasło światło elektryczne i bito się w ciemności, przy paru świecach, które pozostały w latarniach. W wir wciągnięte zostały masy widzów, którzy daremnie usiłowali wydostać się na wolność. Po północy tłum zebrany dokoła cyrku usiłował dostać się do środka i policja musiała wkroczyć z białą bronią. Dopiero nad ranem walka się uspokoiła i stwierdzono, że wielka liczba widzów odniosła ciężkie rany. Właściciel cyrku został cięty nożem w skroń. Rannych odwieziono do szpitala około 9 rano, wtedy bowiem zakończyło się ostatecznie pożegnalne przedstawienie.

Dezerterzy rosyjscy. Kraków. (Tel. pryw.) Według zestawienia dokonanego przez dyrekcję policji, około 300 dezerterów rosyjskich zgłosiło się do policji, gdzie z nimi spisano protokół. Liczbę zaś takich zbiegów, którzy bezpośrednio przejechali przez Kraków, lub nie zgłosili się u władzy obliczają na przeszło 4000.

Epilog bankructwa „Zdrowia“. Wiedeń. (Tel. wł.). Przed trybunałem kasacyjnym odbyła się dziś rozprawa na skutek sprzeciwu, wniesionego przez prokuratorję państwa przeciw wyrokowi sądu lwowskiego, uwalniającego od winy dyrektorów fabryki „Zdrowie“, która zbankrutowała. Imieniem uwolnionych dyrektorów adw. dr. Józef Zipper wygłosił długą obronę, poczem trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Z kraju.

Monasterzyska. (*Anomalja w szkole*). Jak już zaznaczyliśmy w poprzedniej korespondencji, powierzył tut. kierownik 6-klasowej szkoły męskiej i żeńskiej, p. Skowroński, kierownictwo w 2 filjalnych szkołach na przedmieściach Berezówka i Folwarki, stanowiące integr. związek szkolny z miastem, 2 nauczycielkom izraelitkom. Gminy te, względnie przedmieścia są zamieszkałe przez ludność czysto katolicką polską, a gdy na posiedzeniu miejscowej Rady szkolnej w dniu 18 bm. zainterpelowany o to został p. Skowroński, odpowiedział z egoizmem: „To co zarządziłem — jest zupełnie odpowiedniem i racjonalnem, a z artykułów dziennikarskich drwię sobie!“ Wobec otóż tej omnipotencji p. kierownika i bagatelizowania sobie przez niego uczuć religijnych ludności chrześcijańskiej — zapytujemy, my ojcowie dziatwy naszej — miarodajne sfery: coby n. p. powiedział kahał żydowski, gdyby w której ze szkół hirschowskich powierzono kierownictwo i naukę religji katolikom?

Do sfer zaś miarodajnych apelujemy przy tej sposobności raz jeszcze, ażeby obsadziły tu rzym kat. katecheturę dla zwyż 1000 dzieci polskich, bo jeżeli istnieje stały nauczyciel religji dla dzieci wyznania izraelickiego, to dlaczegoż my katolicy i Polacy dla dzieci naszych go nie mamy? *Ch.*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10, kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 24 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszen ca na kwiecień 10·15 do 10·16, żyto na kwiecień 7·94 do 7·95; owies na kwiecień 7·15 do 7·17; kukurydza na maj 1905 7·52 do 7·53, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 24 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. Zakł. kred. 794·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Laenderbanku 451·50, Akcje Bankvereinu 545·75, Akcje Bodencredit 969·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 648·25, Akcje kolei połudn. 87·25, Kolei Elbethal 416·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·50, Akcje Alpiny 491·—, Akcje Rima Muranji 515·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2349, Akcje fabryki broni 543·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1110, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·15, Węgierska renta kor. 98·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·15, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·9?, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 135 50, Marki 117·60, Ruble 254·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.